LOKALNIE

PROPAGANDA ANTYNATALISTYCZNA I PUDROWANIE RZECZYWISTOŚCI

Wojciech Niedzielko · 14 listopada 2025

Wolny wybór, będący złotym cielcem współczesnego społeczeństwa, dotknął decyzji o założeniu rodziny.

Ostatnie dziesięciolecia przyniosły nam bezprecedensowy wzrost gospodarczy, równolegle jednak w mentalności społecznej dokonały rewolucyjnych zmian. Wolny wybór, będący złotym cielcem współczesnego społeczeństwa, dotknął także decyzji o założeniu rodziny. Powodzenie propagandy antynatalistycznej w mediach nie bierze się więc znikąd. Wielu rodziców – czasem zupełnie otwarcie i szczerze – zaczyna podkreślać, że wychowanie dzieci może być najbardziej wymagającym przedsięwzięciem w życiu. Nie krytykując słusznego uderzania w antynatalizm, pokuśmy się o sformułowanie punktu wyjścia do dalszej dyskusji.

Nie chcemy polemizować z Michałem Szymańskim, który proponuje medialną krucjatę „antydzieciową" zwalczać administracyjnymi środkami. W obliczu kryzysu demograficznego, który już jest (pytanie brzmi raczej, kiedy nastąpi zderzenie ze ścianą), państwo może sięgać po nadzwyczajne środki, choćby miały one niewielki wpływ na poprawę sytuacji.

Niemniej jednak – zanim zajmiemy przejdziemy do głównego wątku rozważań – przyznajmy, że nie ma co pudrować rzeczywistości: opieka nad dziećmi, zwłaszcza tymi najmniejszymi, to całodobowy, czasem wręcz niekończący się wysiłek, wcale niegwarantujący poczucia spełnienia na koniec dnia. Przyzna to większość rodziców, którzy aktywnie zajmują się wychowywaniem swoich pociech. Dotyczy to przede wszystkim kobiet, bo to one wciąż zazwyczaj zajmują się codziennym karmieniem, ubieraniem, praniem, myciem i zabawianiem. Czyli czynnościami, które skumulowane w kilkuletni, a czasem kilkunastoletni maraton, potrafią człowieka fizycznie i psychicznie wyczerpać. Pomińmy już okres ciąży i wszystkie okoliczności z nim związane, których mężczyzna nigdy nie doświadczy.

Niedobrowolna logika daru

Rodzicielstwo stanowi więc bezinteresowny dar z samego siebie i w ogóle jeden z największych darów, na jaki człowiek może się zdobyć. Bezinteresowność przekazywania życia nie jest podszyta subtelnym egocentryzmem – jeśli ktoś decyduje się na rodzicielstwo, by to spełniło jego nawet szlachetne pobudki, ten może się mocno rozczarować. Choćbyśmy byli najlepszymi rodzicami, nie jest zagwarantowane, że nasze potomstwo okaże nam w przyszłości wdzięczność. Po prostu oddajemy wielką część siebie bez oczekiwania czegokolwiek w zamian.

> **Logika daru stoi w kolizji z obecną kulturą, która na piedestał wynosi samoświadomość i dobrostan jednostki. Stąd w mediach możemy przeczytać szokujące wyznania o tym, jak matka żałuje tego, że została matką. Kilkadziesiąt lat temu takie myśli nie przychodziły nikomu do głowy. Nikt nie zadawał sobie pytania, czy zostanie matką lub ojcem, tylko kiedy tak się stanie. Nikt nie myślał, czy sobie poradzi z dziećmi w ciasnym mieszkaniu, tylko jak to zrobi.**

Oczywistym było, że żona ma zająć się dziećmi i domem, nawet jeśli równolegle miała pracę zawodową. Widok samych ojców z wózkami był rzadkością. Logika daru była wpisana w kulturę i był to dar nieświadomy i niedobrowolny. Przynosiło to oczekiwany efekt społeczny w postaci dodatniego wzrostu demograficznego. Drugą stroną medalu było nie tylko „niemówienie" o codziennym umęczeniu związanym z rodzicielstwem, ale także i tuszowanie różnorakich patologii w myśl zasady „co w domu, zostaje w domu". Mowa tu głównie o przemocy domowej i seksualnej.

Słynne pytanie z bilbordów „gdzie się podziały te dzieci?" jest zatem w istocie pytaniem, jakie zmiany kulturowe nastąpiły w polskim społeczeństwie i dlaczego. Bez pogłębionej diagnozy na ten temat nie będzie możliwa rozsądna refleksja, jak naprawić naszą demografię.

> **Na marginesie: szokujący jest brak zdziwienia, że w ojczyźnie Jana Pawła II, który podczas swojego pontyfikatu zagadnienie rodziny traktował priorytetowo, wystarczyło 30 lat, aby dokonała się antyrodzinna rewolucja kulturowa. Świadczy to albo o powierzchowności polskiego katolicyzmu, albo o dekonstruującej sile kapitalizmu. A najpewniej o jednym i drugim.**

Demografowie analizując dzietność, wyróżniają czynniki o charakterze kulturowym lub materialnym. Czy w kontekście powyższego podział ten jest uproszczeniem, które tylko przeszkadza w rozpoznaniu rzeczywistości?

Wszechpolscy single?

Transparent Młodzieży Wszechpolskiej na tegorocznym Marszu Niepodległości wywołał w przestrzeni publicznej niemałą dyskusję – oczywiście czasem niezbyt merytoryczną. Dość często pojawiał się głos, że niska dzietność w Polsce nie wynika z woli nieposiadania dzieci (czynnik kulturowy), lecz z braku dostępu do mieszkań (czynnik materialny). Zróbmy krok dalej i dopytajmy: jakie mieszkanie jest potrzebne, by założyć rodzinę z dwójką dzieci? Może okazać się, że założenie takiej rodziny w dwupokojowym mieszkaniu w bloku z wielkiej płyty to dla znacznej części społeczeństwa przedsięwzięcie co najmniej nieodpowiedzialne. Tymczasem kilkadziesiąt lat temu była to norma, a w M4 żyły również rodziny z trójką i więcej dzieci. Obecnie nierzadko na takie rodziny patrzy się jak na „patologię".

> 30 lat kapitalizmu dało nam bezprecedensowy wzrost gospodarczy, lecz równolegle dokonało re-

> wolucyjnej zmiany w mentalności społecznej. Wolny wybór, będący złotym cielcem współczesnego społeczeństwa, dotknął także decyzji o założeniu rodziny.

Nie chodzi tu zresztą tylko o sam wolny wybór, który w rzeczywistości czasem ma charakter iluzoryczny, ile o jego kryteria.

Istotne jest to, że w mniejszym bądź większym stopniu zmiana ta dotyka każdego, niezależnie od jego światopoglądu. Na tym polega właśnie uniwersalizm kultury jako takiej. Komentujący transparent narodowców liberałowie pytali zaczepnie, ile dzieci spłodzili wszechpolacy? Piszący te słowa może zapewnić, że gdyby wyliczyć miarodajną średnią, to byłaby ona z pewnością wyższa niż średnia społeczna, lecz należy uczciwie przyznać, że niemało jest samotnych osób w odpowiednim wieku do założenia rodziny.

I nie jest to żaden przytyk wobec nich, ani wobec innych singli. Gdy mówimy o kryzysie relacyjnym i katastrofie demograficznej, to osobiste doświadczenia nie mają większego znaczenia. Jeśli współczesna kultura na pierwszy plan wypycha uświadomienie sobie swoich własnych potrzeb oraz ich zaspokojenie, to – w mniejszym czy większym stopniu – każdy z nas jest nią dotknięty. Dzieci siłą rzeczy spychają te potrzeby na dalszy plan i, jak już wspomniano, dotyka to w największym stopniu kobiet. Ten konflikt dwóch rzeczywistości musi rodzić napięcie.

Punkt wyjścia: zbudowanie konsensusu społecznego

Co z tym zrobić? Rozwiązaniem nie jest powrót do „starego" (nierzadko zresztą wyimaginowanego) świata, cokolwiek zresztą miało by to znaczyć. Budowanie kultury wielodzietności jest chwalebnym zajęciem. W paradygmacie wspólnotowym rodziny wielodzietne powinny zajmować zaszczytne miejsce i należy różnymi środkami zwalczać – niech w ramach ideologicznej dywersji wybrzmi to słowo – wszelką dyskryminację wobec nich. Jak jednak przytomnie zauważają autorzy raportu Centrum Myśli Gospodarczej, celem nadrzędnym powinno być zapobieżenie wymieraniu narodu polskiego. W obecnej rzeczywistości tak zwany model tradycyjny, w którym ojciec utrzymuje rodzinę, a matka zajmuje się domem oraz sześciorgiem pociech, jest niemożliwy do upowszechnienia, a przynajmniej do efektywnego wdrożenia w skali masowej (inną kwestią jest, czy rzeczywiście taki model jest pożądany w nacjonalistycznym imaginarium).

> Punktem wyjścia powinno być zatem ustanowienie społecznego konsensusu, który z jednej strony musi wyraźnie zakwestionować neutralność światopoglądową w sprawie bezdzietności z wyboru, ale z drugiej jednak weźmie pod uwagę panujące warunki kulturowe. Chodzi na przykład o akceptację konieczności przejęcia przez ojca części zadań przypisywanych tradycyjnie matkom. W końcu chodzi nam nie o slogany, a o to, by faktycznie coś się w materii przyrostu naturalnego zmieniło.

Państwo ma mocno ograniczony wpływ na moderowanie kultury, co nie oznacza, że nie powinno stwarzać instytucjonalnych ram, wokół których będą mogły powstawać pozytywne trendy. Nawet jeśli

stworzenie tych ram ma wiązać się z pewną inżynierią społeczną. Wszak idzie tu o powstrzymanie kolektywnego samobójstwa narodu.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Kaq7Fg80tyI

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/propaganda-antynatalistyczna-i-pudrowanie-rzeczywistosci/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć